ŚWIAT UMARŁYCH

pismo poświęcone życiu pozagrobowemu



A kiedy umilknie dzwonów pieśń, to niebo się otwiera...
Idzie Królowa pośród pól i swe „Zdrowaśki" zbiera —
Ave Maria...

ROK II MARZEC 1938 R. № 3(5)

Od Wydawnictwa

Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele Świętych Dusz Czyśćcowych!

Ponawiamy naszą gorącą prośbę o pożyczki i ofiary na wyratowanie z rąk żydowskich b. klasztoru Matki Boskiej w Wilnie na wzgórzu Śnipiskiem.

Bo czyż mamy dopuścić do tego, aby tę drogą i świętą pamiątkę zagrabili w swe brudne ręce żydowscy kapitaliści?..

Ratujmy wszyscy, jak kto może, żebyśmy nie mieli na sumieniu przefrymarczenia i sprofanowania tego sanktuarjum Grodu Ostrobramskiej Panienki...

Oby ani jedna odewa tej sprawie, którą załączyliśmy do niniejszego pisemka, nie zginęła beznadziejnie!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Miesięczna Nowenna Mszy Św. za Dusze w Czyśćcu cierpiące

w kaplicy Matki Boskiej Zwycięskiej w Wilnie przy Zakładzie Wychowawczym św. Kazimierza, ul. Wiłkomierska 1

odbędzie się w miesiącu kwietniu b. r, w następującym porządku:

Rozpoczęcie Nabożeństwa w Godzinę Świętą
Czwartek **31 marca** o godz. 8-ej wieczorem.

Dzień 1. Pierwszy piatek miesiąca **1 kwietnia** — za konających i tych, którzy w ostatnim mieiącu przenieśli się do wieczności.

Dzień 2. Sobota **2 kwietnia** — za kapłanów i dusze Bogu poświęcone.

Dzień 3. Niedziela **3 kwietnia** — za bohaterów, poległych za Wiarę i Ojczyznę.

Dzień 4. Poniedziałek **4 kwietnia** — za dusze, w których intencji żadna Msza św. n e była odprawiona i które znikad nie mają ratunku.

Dzień 5. Wtorek **5 kwietnia** — za nagle i tragicznie zmarłych.

Dzień 6. Środa **6 kwietnia** — ze Członków i Dobrodziejów Instytutu „Caritas", Zakładu wych. św. Kazimierza, inne instytucje miłosierdzia i ich rodziny.

Dzień 7. Czwartek **7 kwietnia** — za Przyjaciół Dusz Czyśćcowych, Czytelników „Świata Umarłych" i ich rodziny.

Dzień 8. Piątek **8 kwietnia** — za dusze tych wszystkich, którzy odznaczali się szczególniejszem nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu i Bosk ego Serca Pana Jezusa.

Dzień 9. Sobota **9 kwietnia** — za dusze zmarłych czcicieli Najświętszej Maryi Panny.

Wszystkich Przyjaciół Dusz Czyśćcowych z całej Polski prosimy o duchowe łączenie się z Nwenną. W dnie powszednie Msze św. rozpoczynają się o godzinie 6.30, w niedziele i święta o godz. 9-ej rano.

Uprasza się bardzo o łaskawe donoszenie o śmierci Prenumeratorów do Redakcji, celem polecenia ich modlitwom w „Świecie Umarłych" oraz w Nowennie.



Anioł Pański

Opowiada stara legenda, że działo się to w XIII w. w przecudny wieczór wiosenny, gdy urocze okolice Florencji tonęły w kwiatach...

W cichym klasztorze franciszkańskim, wielki święty, św. Bonawentura, wpatrzył się w obraz Matki Bożej. Przypomniało mu się, że była też wiosna, gdy Anioł Gabryel wszedł do cichego domku nazaretańskiego i zwiastował Maryi narodzenie Pana. Może to było też wieczorem, może łak samo zachodziło słońce, pachniały kwiaty i zdala płynęły tony pastuszej piosenki, gdy Najśw. Panna usłyszała anielskie słowa:

— Zdrowaś Maryo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami...

A Ona odpowiedziała:

— Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego...

Rozmyślając o tem, wyszedł św. Bonawentura na dziedziniec klasztorny, gdzie zwisały po murach pnące róże i fioletowe glicynje.

Taka błogość i taka wdzięczność dla Boga i Maryi przepełniły serce Świętego, iż zdawało mu się, że uczucia nie pomieszczą się w małej piersi ludzkiej, że one muszą szeroko rozlać się po świecie, bo inaczej pierś jego rozsadzą. Chciał tą radościa świętą, którą miał w duszy, podzielić się z bliźnimi, dać o niej znać całemu światu. Więc kazał bić we dzwony, by na falach tych dźwięków poniosła się szeroko wieść, że Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha św. A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami...

To było pierwsze „Ave", wyśpiewane dzwonami na cześć Maryi — pierwszy „Anioł Pański".

Anioł Pański to cudownie piękna i wzniosła modlitwa, która najbardziej się podoba Najświętszej Niebios, Czyśćca i Ziemi Królowej.

Ojcowie i praojcowie nasi przez całe życie swoje, trzy razy na dzień — rano, w południe i wieczór — z wielką pobożnością modlitwę tę odmawiali, stając do niej, gdzie ich głos dzwonu zastał — w domu, w polu na łanie, w warsztacie, przy ladzie kupieckiej, czy na placu boju...

Dzisiaj ten nasz stary, prześliczny zwyczaj oddawania hołdu niebieskiej Patronce Narodu, coraz bardziej zanika, nietylko po miastach ale i w wioskach. A szkoda wielka, bo wiele, bardzo wiele łask dziś trzeba i pomocy dla nas i Ojczyzny umiłowanej, coraz bardziej chylącej się ku upadkowi przez brak wiary i uczciwości. A wszakże Ona tylko, Orędowniczka nasza cudowna i Pani może nas jedynie wybawić nawet w najcięższych terminach od wszelkiego zła i niebezpieczeństw, a przy tem wiele łask wyprosić u Syna.

Apostołów potrzeba Polsce, aby zbudzili u ludu ten zwczaj starodawny odmawiania tej przecudownej modlitwy i przedkładania Maryi naszych próśb gorących i potzeb licznych, dodając na zakończenie z rzewnem westchnieniem — wieczne odpoczywanie... za zusze zmarłych, zwłaszcza naszych najdroższych, i tych, którzy od wieków ginęli za Wiarę i Ojczyznę...

Bo cuda dzieją się na niebie, w czyśćcu i na ziemi, gdy na Anioł Pański biją dzwony...

Br. Andrzej Marya T. M.

Ostatnie Zdrowaś Marya...

(Wiązanka myśli z mogiły cmentarnej.)

Zbyteczem jest tu przytaczać powszechnie znane zdanie św. Augustyna o niespokojnem, a raczej niczem nie dającem zaspokoić się sercu ludzkiemu, dopóki ono jest w drodze (in viam) ku niebieskiej Ojczyźnie.

Dwa uczucia opanowują z siłą nieprzeparłą serce człowiecze. Potrzeba miłości macierzyńskiej i — pragnienie miłości oblubieńczej.

Ponieważ jednak wszelka ziemska miłość jest tylko biednym przeczuciem tamtej, jedynej — Bożej miłości, przeto — serce człowieka, pozostawione w obliczu wszystkich (choćby) szczęśliwości życia, nie jest zadwolone.

Toteż ten zwrot melancholiczny na siebie samego, który podnosi dojrzałego człowieka do myśli o swem przeznaczeniu, który sprawia, że się niem niepokoi i zapytuje samego siebie, czem ono jest w istocie, — czyż zwrot ów zazwyczaj nie rodzi się raczej z doświadczenia szczęścia niż nędz tego życia? — zapyłuje jeden z myślicieli doby obecnej.

Wracamy z kolei do dwóch najbardziej imperatywnych potrzeb ludzkiego serca i stawiamy pytanie:

Czy które dziecko znalazło w matce, choćby nad życie umiłowanej, ideał bezwzględnie wymarzony?

Czy oblubieniec znalazł go w oblubienicy i vice-versa? Nie: Odpowiedź to bezwzględnie kategoryczna.

Musi zatem istnieć typ matki bez zarzutu, ideał wymarzony, skoro serce człowiecze go pożąda, skoro tęskni ku niemu. Wszak niema skutku bez przyczyny. Pragnienie wskazuje na istnienie źródła.

— — — — — — — —

Myśli te opanowały mnie na grobie ś. p. matki mojej. Odejście jej z tej ziemi było może największym ciosem w mem życiu.

A jednak — powoli, powoli, w miarę jak czas zagłębiał duszę jej w wieczności, serce oczyszczało się z ostrej rdzy bólu i tęsknoty.

Mało tego: Ona jakoby przestawała mi być matką. Dziś myślę o tej najdroższej jako o siostrze — najukochańszej zawsze, lecz... siostrze tylko.

Zatarły mi się w pamięci, zbladły w sercu raczej, wszelkie, pod wrażeniem ciężkiej straty wyolbrzymiane wspomnienia, wiążące się z tą umiłowaną istotą.

Wiecznie żywe i nie słabnące ostało jedno tylko: głęboki wyraz wiary, ufności i miłości, z jakim umierająca macierz moja odmówiła swoje ostatnie

Zdrowaś Maryo...

— — — — — — — —

Wspólną, jedną wszyscy mamy matkę: Dziewiczą Matkę Jezusową. Ideał bez skazy, w stronę którego wybiegają wiednie czy bezwiednie tęsknoty wszystkich dzieci ludzkich.

Ona je wszystkie pod Krzyżem zrodziła. Jednego też oblubieńca mamy: Chrystusa.

Wielu duszom danem jest to rozumienie już tu na ziemi. (Mat. XIX, II).

Inne z przejrzenia Bożego zrozumieją to w pełni dopiero w wieczności, albowiem:

W zmartwychwstaniu ani się żenią, ani zamąż idą... ale będą jako Aniołowie Boży. (Mat. XXII, 30).

Zofia Teliżanka

JEZUS... MARYA... JÓZEF...

O święty Stróżu Najświętszej Rodziny, stań na straży rodziny współczesnej, wystawionej tak łatwo na ferment i rozbicie.

Ucz cicho, a głęboko kochać, pracować, cierpieć i weselić się.

Ucz pracy wytrwałej, zwykłej, z obowiązku życia społecznego i narodowego płynącej—bez której nic niema wielkiego ni w duszy ni w społeczeństwie.

Nad frazes, nad pozę, nad blichtr, ucz szczerości, prostoty, sumienności.

A kiedyś na zbielałych naszych wargach, niechaj ostatnie słowa szeptem godziny smiertelnej powitają Niebo: „Jezus Marya Józef!".

O obowiązkach katolików względem zmarłych

II.

Ciało człowieka wierzącego staje się współpracownikiem duszy w dziedzinie cnoty i zasługi. Wielki pisarz chrześcijański Tertuljan, tak tę myśl rozwija: „alboż to ciało niema udziału i nie jego to kosztem czynią się poświęcenia miłe Bogu... albož to nie dobra cielesne: dziewictwo, wdowieństwo, czystość małżeńską składa się Bogu w ofierze" [1]), słusznie też dodaje: „Ciało będąc połączone z duszą podczas pracy, nie może być wyłączone od nagrody" [2]). Nic więc dziwnego, że św. Paweł mówi: „chwalcież i noście Boga w ciele waszem" [3]), bo jesteśmy świątyniami Ducha św., a groźne „biada" ogłasza tym, którzy swe ciało zbeszczeszczają i plugawią" [4]).

Najwymowniej okazuje Kościół cześć dla ciał ludzkich w chwili zgonu. Ledwie zastygły zwloki, już wierni w myśl nauki katolickiej otaczają je pewnemi obrzędami, nim przyjdzie czas na posługę kapłańską. Z listu Dyonizego Aleksandryjskiego dowiadujemy się, iż istniało za jego czasów polecenie zamykania oczu zmarłym, „ażeby twarz zmarłego przedstawiała cichy i spokojny sen" [5]); kazano też „omywać ciało" [6]), a nawet je balsamować, gdy to było możliwe. Ciała nieboszczyków owijano w szaty kosztowne według stanu zamożności rodziny, a często z ofiar innych chrześcijan. Św. Hieronim karci nawet zbytek, jaki się w tej mierze zakradł, a dla potomnych tak praktyki chrześcijan przy zmarłych opisuje: „kiedy już dziecię odda Bogu ducha, oni je układają, ręce składają, zamykają oczy, podnoszą głowę, prostują nogi i przystojnie je odziewają w szaty pogrzebowe" [7]). Wystawienie zwłok na widok publiczny, urządzanie kaplic żałobnych z pochodniami lub płonącemi świecami, świadczą o pietyźmie dla zmarłych i religijnym nastroju względem nich.

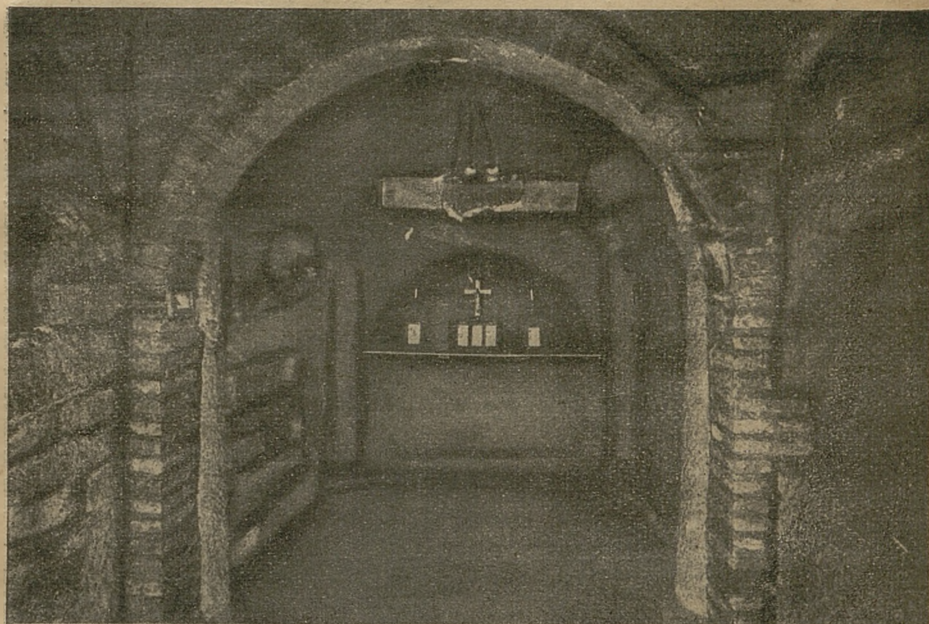
Trumna, do której składają się zwłoki, należy do bardzo starożytnych zwyczajów chrześcijańskich, bo już o niej wspomina św. Ambroży: „trumna jest z drzewa a to dlatego że mamy nadzieję zmartwychwstać. Na drzewie Pan Jezus był ukrzyżowany. Dotąd drzewo było bez pożytku, a gdy Chrystusa na niem przybito stało się źródłem życia" [8]).

Jaką cześć budziło chrześcijańskie traktowanie ciał zmarłych, świadczy o tem zachowanie się dawniej pogan, a dzisiaj ateuszów, świadomych tego kultu wobec pogrzebu. Spotkany pogrzeb wszyscy respektują, uchylają mężczyźni nakrycia głowy, a wierni żegnają się i modlą, jeśli nie mogą przyłączyć się do orszaku pogrzebowego, czego pierwsi chrześcijanie pilnie przestrzegali.

Ze sprawą zmarłych łączy się powstawanie i istnienie cmentarzów. W starożytności domy zmarłych bywały często ich cmentarzami, jak wspomina Serwjusz. Stąd powstało domowe składanie czci La-

---

[1]) De resur. 4, 8. [2]) De resur. 4, 8. Ma na myśli szczęście wieczne i zmartwychwstanie ciał. [3]) I Kor. 6, 2. [4]) I Kor. 6, 18. [5]) Do Euzebjusza r 17. [6]) Dz. Apost. przykład Tabity. [7]) Homilia in Job. [8]) In Lucam r. 2.



JEDNA Z KAPLIC W KATAKUMBACH RZYMSKICH

rom i nazwa cieniów Larami lub Larwami [9]). Używane często w nekrologach składanie hołdu cieniom zmarłego tutaj ma swe źródło i jest z natury pogańskiem, jak i werset nekrologowy: „niech mu ziemia lekką będzie" jest pochodzenia pogańskiego, a więc dla nas katolików niestosownym zwrotem.

Egipcjanie religijnie przechowywali ciała w swych domach, a dla wielkich tego świata budowali grobowce, często bardzo wspaniałe; najokazalsze z nich to piramidy. Balsamowali ciała umarłych, by przechować je dłużej, podtrzymując wiarę w nieśmiertelność duszy i zmartwychwstanie ciał, którym tyle czci okazywali. Szydercy i sceptycy nie mogli w niczem osłabić tych przekonań, choć były po temu usiłowania.

Chińczycy posunęli się aż do bałwochwalstwa w czci swoich przodków, szukając u nich pomocy, a nawet wskazówek i światła do życia własnego. Przeciwko łatwo zakradającym się tutaj tego rodzaju zabobonom ostrzega Pismo św. lud Izraela: „ani niech się znajduje w tobie... ktoby się od umarłych prawdy dowiadywał, tem bowiem wszystkiem brzydzi się Pan, dla takich złości wygubi je" [10]).

Chowanie ciał w domach nie mogło się utrzymać, zresztą nie było ono powszechne, więc zaczęto chować je w świątyniach, a właściwie często w tym celu świątynie wznoszono. Chowano też umarłych w grobowcach, których wspaniałość często bywała przesadna, tak że w Grecji wydano przepisy w tej mierze.

Ślady rzymskich grobowców

9) In Virgilium. 10) Deut. 18. 10-12.

i dzisiaj oglądać możemy. Grobowiec Hadrjana, piramida Cestjusza, mauzoleum Cccylji Metelli oto zachowane do dzisiaj pomniki, świadczące o tem, jak Rzymianie troszczyli się o ciała zmarłych.

W czci dla zmarłych wyprzedzili wszystkich pierwsi chrześcijanie, poświęcając co mieli najdroższego dla ozdobienia grobów bohaterskich świadków wiary św.[11]. „Boś proch jest i w proch się obrócisz"[12], te słowa wypowiedziane do praojca rodu ludzkiego przechowywały się w tradycji ludów, stąd też pierwszym rodzajem grzebania zmarłych było chowanie w ziemi. „Rzymianie", jak pisze Pinjusz, „pierwotnie grzebali ciała zmarłych w ziemi, później dopiero palenie weszło w zwyczaj"[13]. Podobno obawa przed profanacją zwłok poległych w obcych ziemiach podczas wojen była przyczyną palenia ciał. Mimo to wiele rodzin trzymało się dawnego zwyczaju chowania w ziemi. Zwyczaj palenia ciał ustał za Konstantyna Wielkiego, choć sam pogrzeb rzymski polegał nawet przy zwyczaju palenia ciał dopiero na złożeniu prochów w ziemi. Zwyczaj rzucania ziemi na zwłoki jest rzymskiego pochodzenia i stanowi znak hołdu dla zmarłych[14]. Zakazy pogrzebu przez Rzymiąn, Greków i Żydów stosowane były do ojcobójców, matkobójców i samobójców, tylko gdzieniegdzie chowano ich osodno[15]. Żydzi chowali nieboszczyków poza miastem[16], czego dowodem grób Łazarza poza Betanją i wyprowadzenie zwłok młodzieńca z Naim. Wyjątek stanowili królowie i prorocy, o czem świadczy grób Samuela w Ramie. Groty i skały służyły im za groby. Mimo zaprowadzenia w niektórych krajach zwyczaju palenia zwłok zmarłych, sprawa tworzenia cmentarzy wszędzie miała zastosowanie. Chrystjanizm usunął w imię zasady zmartwychwstania palenie ciał i zawsze się domagał grzebania ich w ziemi. Już Tertuljan zwalczał pogańskie zasady w tej mierze, bo tak pisze: „Tłumy szydzą z naszej wiary w zmartwychwstanie, mniemając, że śmiercią wszystko się kończy. A jednakże z jakim zachodem i kosztownym przepychem oddają cześć zmarłym, sądząc, że umarli tego potrzebują, chociaż nie przyznają im żadnego uczucia. Ja słusznie żartować mogę z pospólstwa, które pali ciała zmarłych; za pośrednictwem tegoż samego ognia i szydzi zarazem i cześć im oddaje. O okrutna pobożności. Pytam się czy czcisz, czy naigrawasz się ze swoich zmarłych"[17]. Czasy po rewolucji francuskiej pragnęły ten pogański obyczaj w imię higjeny z obawy przed rozkładem ciał wskrzesić, a głównie z pobudek walki z religją chciały go zaprowadzić. I dzisiejsi bezbożnicy, mając przed oczyma paleniska dla ciał zmarłych, o które zabiegają, jak i liberałowie współcześni drogą prawną usiłują przeprowadzić krematorja. Pragną również wskrzesić rzymskie Kolumbarja, które były miejscem na przechowywanie urn z popiołami ciał zmarłych, Urny te umieszczano na wzór gniazd w murach, stąd ich nazwa pochodzi. Choć więc Kolumbarja nie są cmentarzami w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, to jednak świadczą o wewnętrznem poczuciu ludzkiem, które pragnie dla zmarłych mieć osobne i czcią otoczo-

---

[11]) Świadectwo Predencjusza w XI hymnie. [12]) Gen. 3, 19. [13]) Hist. Ks. 12. [14]) Enejda Virgiljusza Ks. 6. [15]) Aeschin „Oratio contra Chesiphum". [16]) Iz. 14, 18. [17]) De Resur. carnis r. 1.

ne miejsca wspólne. Wobec utrzymania Kolumbarjów i usiłowań jednostek, aby palić ciała z zaniedbaniem zwyczaju chrześcijańskiego już Innocenty Pap., pisze: „w Kościele gwałcenie takich ustaw dyscyplinarnych stanowi jedno z największych zgorszeń".

(C. d. n.).

† *Włodzimierz Jasiński*
Biskup Łódzki

Św. Józef Patronem dobrej śmierci



Wszystkie cierpienia i nędze naszego ziemskiego żywota zakończą się śmiercią. Ponieważ na tej ziemi wszyscy jesteśmy grzeszni, wszyscy cierpimy mniej więcej jednakowo, p r z e t o i w s z y s c y jednakowo kosztować będziemy tego samego gorzkiego owocu grzechu, jakim jest śmierć.

Śmierć dla naszej biednej natury jest bardzo przykra, albowiem istnienie nasze tu na ziemi nagle się z nią kończy, a tak ścisła łączność duszy z ciałem zerwana zostaje przez ich bolesną rozłąkę.

Co więcej, śmierć nie tylko że jest bolesna, jest ona jeszcze i upokarzająca, ponieważ jest karą za grzech, a nadto tym wyrokiem, który rozłącza dwóch współw.-nowajców jednej i tej samej winy, duszę i ciało i jedno posyła do wieczności, a drugie do ziemi, gdzie się wkrótce zamieni w swój stan pierwotny — w proch.

Śmierć, to konieczność bardzo twarda, upokorzenie g ł ę b o k i e

i smutek wielki, lecz jeszcze nie koniec na tem. Zaledwie zamkną się oczy na światło dzienne tego świata, już rozpoczyna się życie całkiem inne, życie wieczne.

Skoro tylko staniemy przed Bogiem, natychmiast zostaniemy osądzeni; wówczas to usłyszymy wydany na siebie wyrok, surowy a sprawiedliwy, który zadecyduje o naszej wieczności szczęśliwej lub nieszczęśliwej. W tej strasznej chwili daremne będą dla nas wysiłki ludzkie, tu już z nieba tylko spodziewać się należy ratunku i pocieszenia.

Kościół, który się tak troszczy o nasze zbawienie, zastanawiając się nad tą ważną a zarazem i bolesną dla nas chwilą, która decydować będzie o naszej wieczności, chciał, byśmy mieli przy sobie w tej ostatniej chwili potężnego opiekuna, któryby mógł nam towarzyszyć, pocieszać nas i dopomóc nam do zrobienia tego ostatniego kroku naszego życia; Kościół dał nam właśnie za takiego Patrona świętego Józefa. Święty Józef, mając sam śmierć najpiękniejszą, mógł być najlepszym Patronem tej strasznej a zarazem i bolesnej dla nas podróży. Znane już nam są szczegóły jego ostatnich chwil.

Wiemy, że niczego mu nie brakło, coby go mogło bardziej szczęśliwszym uczynić. Umierał w obecności Jezusa i Maryi, którzy w tej ostatniej godzinie chcieli mu szczególniejszą miłością wynagrodzić służbę, podejmowaną dla nich przez całe życie.

O! jakżeż szczęśliwa była śmierć jego! A jakiż majestat przebijał w tej świętej duszy w chwili odejścia jej do wieczności! Zgasł jak promień słońca, aby tam na łonie Bożym oglądać owoce swej pracy, którą użyźniał światłem cnót w ciągu całego swego życia.

Jeśli święty Józef ocalić potrafił Dziecię Jezus od śmierci okrutnej z ręki Heroda, to czemużby nie miał ocalić duszy naszej w godzinę śmierci od tylu zasadzek jej nieprzyjaciół? Jeśli Bóg chciał, by Dziecię Jezus posłuszne mu było tu na ziemi w rzeczach najdrobniejszych i na każde jego skinienie jako przybranego ojca, to czemużby ten Bóg nie miałby wysłuchać jego próśb o wyjednanie umierającym łaski dobrej śmierci? Czyżby ten z pośród umarłych, który miał to szczęście umierać w obecności Jezusa i Maryi, nie miał nam wyjednać choć odrobiny tej rezygnacji i tego pokoju ducha, z jakim sam umierał?

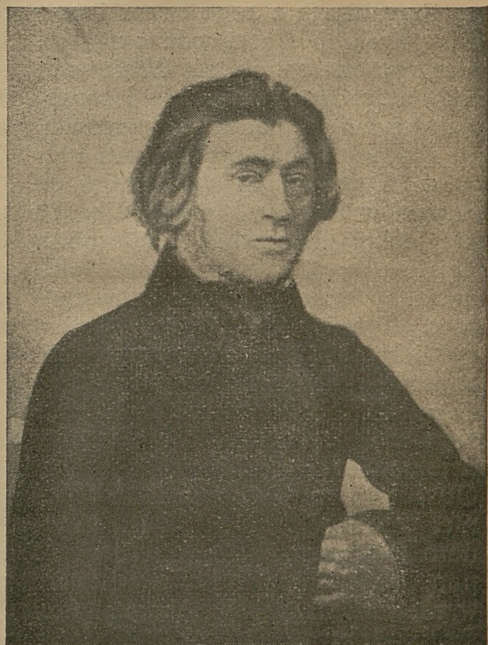
O! tak, miejmy nadzieję, że gdy się kiedyś na łożu śmierci znajdziemy, Święty Józef, któremu powierzono opiekę nad konającymi, przybędzie do nas i towarzyszyć nam będzie, i wyjedna nam wielką łaskę świątobliwej śmierci.

Dołóżmy usilnych starań, aby nie było w Polsce ani jednej parafji, gdzieby nie było Przyjaciół Dusz w Czyśćcu Cierpiących i Czytelników naszego pisemka „ŚWIAT UMARŁYCH".

W tym celu Wydawnictwo prosi wszystkich swoich Czytelników i Przyjaciół o łaskawe spisywanie i nadsyłanie do Redakcji dokładnych adresów tych wszystkich osób, które mogłyby „ŚWIAT UMARŁYCH" czytać i prenumerować. Wyślemy im numery okazowe.

Każ mi zawołać księdza!

Religijność Adama Mickiewicza, jak i wielu wybitniejszych Polaków, nosiła na sobie znamienny rys naszego charakteru. Polacy w młodych latach są zwykle takimi, jakiem jest ich otoczenie Adam Mickiewicz, wychowany religijnie w domu, a potem w szkole OO. Dominikanów, już na uniwersytecie wileńskim zaniedbał się, ponieważ atmosfera umysłowa większości profesorów i kolegów nie sprzyjała wierze. Owszem, w tym czasie lubował się w dziełach Woltera, niektóre tłumaczył i na ich wzór sam pisał. Praktyki religijne z czasem zupełnie zaniedbał.



ADAM MICKIEWICZ
Zdjęcie wykonane w Paryżu przez wynalazcę fotografji Daguerau
(Muzeum fotogr. Paryż)

Wiara jego dopiero odżyła w Rzymie. Przebywał często w domu hr. Ankwiczów, w towarzystwie pobożnej ich córki Henryki i jej krewnej Marceliny Łempickiej. Dziewczyny modliły się za niego wiele, prosząc Boga o jego „nawrócenie". Henryka miała raz dziwny sen. Widziała, jak Adam bawił się z prześlicznym białym barankiem. Ich modlitwy, rozmowy z niemi skłoniły wresz-

---

IDŹ PRECZ SZATANIE!

(Ciąg dalszy).

Duch Jakóba

Kiedy modły egzorcyzmów były wznowione, duch Jakóba okazał się z męskim silnym głosem. I, jak to było z Judaszem, dało się zaraz zauważyć, że był on kiedyś ludzką istotą.

„Którym Jakóbem jesteś?" — zapytał Egzorcysta.

„Ojcem opętanej niewiasty!"

Później ujawnił się fakt, że prowadził on życie okropnie niemoralne i to w gatunku jak najgorszym. Przyznał się, że często atakował i zmuszał swą córkę do grzechu. Ta jednak zawsze dzielnie się obroniła. Przeklął ją zatem i życzył jej ten nieludzki i potworny ojciec, by ją djabeł opętał i zmuszał ją do bezwstydów, zrujnował jej duszę i ciało. Wyznał także, iż umarł nagle i zanim skonał było mu dozwolonem otrzymanie Sakramentu Ostatniego Namaszczenia, lecz bez skutku, bo go nie chciał, nawet z niego i ka-

cie poetę do stanowczego kroku. Poszedł do spowiedzi i przyjął po latach wielu ponownie Komunję św.

Prześliczne z tego czasu i pełne głębokiej treści pozostały po nim wiersze religijne. Wiarę odtąd pojmował poważnie i stosował w życiu jej nakazy i wskazówki.

Kiedy już był profesorem literatur słowiańskich w College de France w Paryżu, trafiło się, że przyjechał go odwiedzić Hieronim Kajsiewicz, późniejszy współzałożyciel zakonu Zmartwychwstańców. Wtedy był tylko zwykłym cywilem, a raczej niedawnym oficerem i uczestnikiem powstania listopadowego. Przyszedł do mieszkania pp. Mickiewiczów w niedzielę około godziny 9-ej rano. Otworzyła mu służąca i na pytanie, czy mógłby się widzieć z panem Adamem, odpowiedziała, że pan Adam Mickiewicz o tej porze w niedzielę zawsze bywa na Mszy św. Te proste słowa służącej o wielkim poecie i jego przykład tak podziałały na Kajsiewicza, że poddał rewizji swe poglądy religijne i skończył studjami teologji i przyjęciem święceń kapłańskich.

Stosunek swój z Andrzejem Towiańskim i polityczne losy Polski i Słowiańszczyzny, które w ostatnich latach spowodowały pewne wykolejenie się duchowe poety, zasadniczo nie podkopały jego wiary. Podobnie jak Słowacki, był w tych czasach kiepskim teologiem, ale pozostał dobrym chrześcijaninem.

Formując sławny swój „Legjon", przybył do Konstantynopola i tu 26 listopada 1855 r. zachorował na cholerę. Leżąc w ciężkiej gorączce, zapytał się Henryka Służalskiego: „co mówią lekarze?" Służalski odpowiedział: „Mówią, że możesz umrzeć". Wtedy rzekł Mickiewicz: „Każ mi zawołać księdza Ławrynowicza, Litwina". Ks. Ławrynowicz, udzielił mu Sakramentu. Namaszczenia Olejami św, ponieważ choroba wzmogła się gwałtownie i wkrótce o godz. 9-ej wieczorem doktór Sery zamknął mu oczy. Do gazety L'Univers doniesiono z Konstantynopola: „Adam Mickiewicz, sławny poeta polski, czując, że śmierć nadchodzi, kazał przywołać księdza i przyjął Sakramenta św. Umarł, jako gorliwy chrześcijanin.

---

płana administrującego szydził. Później w czasie egzorcyzmów porobił następujące zeznania. Jakiekolwiek miał grzechy na sumieniu, byłby mógł odzyskać przebaczenie przed śmiercią, tak, że mógł się zbawić, jednak zbrodnia oddania swego dziecka szatanowi, zdecydowała o jego wiecznem potępieniu. Nawet w piekle ciągle obmyśla plany molestowania i znęcania się nad swojem dzieckiem. Lucyfer chętnie mu na to pozwala. Jakób, mimo uroczystych modłów Kościoła, był jak najmniej usposobiony do opuszczenia opętanej,

„Moc Chrystusowa i Trójcy Przenajświętszej zmusi cię do powrotu do straszliwego piekła, do którego należysz!" powiedział O. Teofil. Nastąpiło wycie i protest: „Nie, nie! tylko nie rób mi tego!"

Modłitwy egzorcyzmowe trwały w ciągu dalszym. W tem zaczął wyróżniać się piskliwy głos kobiecy, który już przed tem dał się zauważyć wśród innych głosów. Zapytana wyznała, że jest Mina. Przyznała, że przyczyną potępienia jej było przewlekłe ży-

Marja Cieślanka

Wielka Przyjaciółka dusz w czyśćcu cierpiących*)

Urodziła się 25 maja w 1855 r. w Siemiechowie w pow. Tarnowskim. Rodzice jej Michał Cieśla i Tekla z Wąsików byli ludźmi zacnymi i pobożnymi, to też postarali się, by na drugi dzień po przyjściu na świat otrzymała łaskę Chrztu św.

W drugim roku życia Marja straciła matkę. Jej ojciec ożenił się wkrótce powtórnie. Biedna sierotka nie mając co robić przy macosze, poszła do swojej cioci, która z miłością iście macierzyńską przygarnęła maleństwo do siebie. Ciotka uczyła ją czytać, pisać a przedewszystkiem znać i całem sercem kochać Boga. Biedowały obie, bo ciotka ubogą była. Do 15 roku życia pozostawała przy zacnej ciotce. Następnie rok służyła u p. Kulinowskiego w Gromniku. Gdy jej siostra cioteczna Wiktorja wyszła za mąż za Stanisława Gądka, osiadła przy jej rodzinie, spędziła nieomal całe swoje życie w Faściszowej, wiosce należącej do parafji Zakliczyńskiej.

Bóg od najmłodszch lat darzył tę wybraną duszę nadzwyczajnemi łaskami. Kiedy jeszcze jako maleńka dziewczynka pasała bydełko, jej duszyczka ulatywała myślą i sercem do Boga, zatapiając się w modlitwie. Gdy zaś ujrzała orszak pogrzebowy, lub gdy ją doleciał smutny i poważny głos dzwonu bijącego zmarłemu ostatnie pożegnanie, pogrążała się w krainie wieczności, biegła myślą za umarłym gdzie on jest, co się z nim dzieje, pragnęła śpieszyć mu z pomocą, modląc się gorąco za jego duszę.

Kiedy nieco podrosła, pragnęła pomóc ciotce obarczonej liczną rodziną. Chodziła na zarobek, a zapracowany grosz dzieliła na trzy części. Pierwsza szła na jej

*) Życiorys niniejszy skreśliłem według dokumentów urzędowych i własnych badań

---

cie niemoralne z Jakóbem. Lecz bardziej wyraźną przyczyną było nieodpokutowane morderstwo dziecka.

Egzorcysta spytał: „Popełniłaś morderstwo za swego życia, kogoś zabiła?”

Mina odpowiada wymijająco: „Małe”.

Egzorcysta: „Ile ich rzeczywiście zabiłaś?”

Mina, bardzo niechętnie i złośliwie: „Troje,—nie, czworo“.

Mina okazała, że jest pełną nienawiści. Odpowiedzi jej były tak złośliwe, że w tym przewyższała wszystkich innych duchów, które dotąd odpowiadały. Jej zachowanie się wobec Najśw. Sakramentu jest nie do opisania. Chciała go znieważyć pluciem w sposób najobrzydliwszy. Z powodu jej niegodnych Komunii św., było jasnem, że Chleb Żywota, który mógł być dla niej źródłem wiecznego zbawienia, obrócił się jej na wieczne potępienie. Dlatego też pałała nienawiścią i zemstą do Najśw. Sakramentu. Z pośród tej gromady złych duchów Judasz i Mina byli najgorszymi znieważycielami Najśw. Sakramentu.

własne utrzymanie, drugą oddawała ciotce, a trzecią na Mszę św. za dusze w czyśćcu cierpiące. Tak to Bóg przygotowywał od wczesnej młodości tę duszę na apostołkę modlitwy za dusze w ogniu czyśćcowym zostające.

Z wielkich łask, jakie Bóg na Marję Cieślankę zlewał, zrobiła dobry użytek. Wszyscy ci, co osobiście stykali się z nią za życia, a z którymi miałem sposobność rozmawiać — oddają wielkie pochwały jej cnocie i pobożności. Była to przedewszystkiem dusza anielskiej niewinności oraz dziwnej pokory. Do 25 roku życia — jak się zwierzyła S. X. Franciszkance, swojej przyjaciółce — pozostawała w zupełnej nieświadomości o rzeczach, mogących obrazić świętą cnotę czystości. W swojej obecności nie pozwalała nikomu prowadzić rozmów lekkomyślnych, obrażających dobre obyczaje. Niewinność poświęciła Bogu, żyjąc do śmierci w panieństwie. Całe jej życie było ciche, ukryte w Bogu. Potulna, dobra, nikomu przykrości nie wyrządzała. Usposobienia żywego, gdy się uniosła, umiała zaraz opanować swe poruszenia. To też jej szwagier, obarczony dziesięciorgiem dzieci mógł zeznać, że ani jemu, ani żadnemu dziecku, „nigdy żadnej krzywdy, ani nawet złego słowa nie powiedziała”. A później ileż to upokorzeń, obmów, podejrzeń, złego obchodzenia się musiała wycierpieć z powodu swoich „objawień“ o duszach czyśćcowych!

Wielu ogłosiło ją za uwodzicielkę, oszustkę, kłamczynię i t. d. Wszystkie te upokorzenia nietylko cierpliwie, ale z pogodnym humorem znosiła, ofiarując je Bogu za grzeszników a szczególnie za dusze w czyśćcu cierpiące.

Niewinność i pokora to dwie cnoty, które schylają do nas Serce Boże, otwierają nam skarbiec łask Pana. Dusza pokorna i niewinna t. j. oderwana od grzechu, uciech świata i miłości własnej,— nie idzie, ale leci po drodze doskonałości chrześcijańskiej.

Marja Cieślanka była osobą gruntownej i nadzwyczajnej pobożności. Fałszywą pobożnością — tak zwaną dewocją—brzydziła się całą duszą. Pobożność pojmowała jako sumienne wypełnianie swoich obowiązków z czystej miłości

---

Myliłby się czytelnik, gdyby sądził, że wszystkie pytania i odpowiedzi następowały w zwyczajnym porządku. Trzeba pamiętać, że walka ze złymi duchami trwała przez szereg dni. Niekiedy odpowiedzi były przerywane długiem, czasem godzinę trwającem wyciem, wściekłem rzucaniem się. Poskromienie następowało dopiero na skutek przedłużonych i gorących modłów i natarczywych egzorcyzmów. Często w żaden inny sposób nie dało się otrzymać odpowiedzi. Liczny motłoch szatanów także przerywał odmawianie egzorcyzmów przez swoje nieznośne krzyki, wtrącanie się i wyprawianie rozmaitych harców. Z powodu katuszy jakie ta biedna niewiasta przechodziła, była ona ogromnie wymęczona, na twarzy trudno było rozpoznać ludzkie rysy. Całe ciało miała zniekształcone, twarz zczerniała i rozpalona jak węgiel; policzki jej blade jak śmierć. Oczy wyszły na wierzch, wargi mocno napuchłe, jej szczupłe wynędzniałe ciało tak było wydęte, rozszerzone, że ks. proboszcz i inni obawiali się, że nie wytrzyma i popęka w kawałki.

ku Bogu oddając się Jemu bez podziału, bez zastrzeżenia. Praca i modlitwa stanowiła jej życie. Choć była „drobna” t. j. nie silnego zdrowia, nikomu się w pracy prześcignąć nie dała. Nigdy też nie opuściła pracy pilnej lub obowiązków pod pozorem modlitwy lub kościoła. Natomiast gdy nie było pilnej pracy śpieszyła do kościoła o 4 kilometry oddalonego na Mszę św. spowiadała się co tydzień, ile możności łączyła się z P. Jezusem codziennie w Komunji św. Jej umartwienie było naprawdę wielkie — w braniu pokarmów bardzo wstrzemięźliwa, „nawet za dziecko nie zjadała”, świadczy jeden z domowników. Posty kościelne zachowywała może nazbyt surowo, jeśli się uwzględni ciężką pracę na roli. Nosiła włosiennicę, czuwania i modlitwy u stóp Najśw. Sakramentu przeciągała często do późna w noc. Nic też dziwnego, że takim umartwieniem poskromiła zupełnie swe ciało i jego popędy. Jak się zwierzyła swej przyjaciółce X. Franciszkance, „nie wiedziała co to jest zniecierpliwić się albo gniewać na kogo”.

Odznaczała się dziecięcem nabożeństwem do Najśw. Maryi Panny i Najśw. Sakramentu. W izbie, w której sypiała, nad łóżkiem wisiało dużo obrazów: P. Jezusa, Matki Najśw., które gustownie zdobiła w sztuczne lub świeże kwiaty. W młodszych latach, gdy jej siły dopisywały, chętnie odprawiała dalekie pielgrzymki — szczególnie do Kalwarji Zebrzydowskiej i do Tuchowa, by uczcić Najśw. Maryę Pannę.

W domu, choć nie była gospodynią, życiem religijnem kierowała sama. Modlitwy odbywały się zawsze wspólnie — a ona im przewodniczyła.

Ze słuchania słowa Bożego, czytania książek duchowych, a szczególnie kontemplacji, którym to darem cieszyła się przez wiele lat, nabyła wiele światła w rzeczach duchownych. Chętnie też radziła w sprawach duszy osobom wykształconym i z prostego ludu. Jej kuzynka tak zaś się wyraziła: „Ciotka, gdy jej się w czem poradzę, odpowiada zupełnie tak jak ksiądz”. Umysł miała niepospolity, jasny, przenikliwy, usposobienie ludzi przychodzących do niej

---

Stosownie do przepisów kościelnych, uroczyste egzorcyzmy rozpoczęły się odmówieniem Litanji do Wszyskich Świętych. Wszyscy obecni klęcząc odpowiadali. Z początku złe duchy zachowywały się spokojnie, lecz kiedy kapłan wyrzekł wezwanie: „Ojcze z nieba Boze, Synu Odkupicielu świata Boże, Duchu Święty Boże, Święta Trójco jedyny Boże“, — zaczął zły duch zgrzytać zębami. Na wezwanie „Święta Maryo, Święty [Michale“, duchy ucichły jakby piorunem rażone. Boleśnie wzdychały na wzmiankę Chórów Aniołów i Apostołów. Na słowa: „Od sideł szatańskich“, zły duch skoczył jak oparzony, jak gdyby go kto w łeb żelazem uderzył. Zaś na słowa: „Przez Krzyż i mękę Twoją“, wył i rzucał się jak pies smagany rzemieniem.

(C. d. n,)

po radę odgadywała w lot. W słowach ostrożna, zwierzała się tylko osobom wypróbowanym w cnoty, które potrafiły zjednać sobie jej zaufanie.

Cicha i pokorna służebnica Boża stała się głośną z powodu swych „objawień” o duszach czyśćcowych. Do Kościoła św. należy jedynie wydać sąd o tych ekstazach zmarłej ś. p. Marji Cieślanki. Tutaj dla całości obrazu jej życia podamy kilka szczegółów z jej objawień o duszach czyśćcowych. Jak już wspomnieliśmy, Marja Cieślanka miała szczególne nabożeństwo do dusz czyśćcowych... To nabożeństwo rosło z każdym rokiem. — Trudno na razie ustalić rok, w którym zaczęła miewać swoje „objawienia”. W każdym razie od 40 roku jej życia powtarzały się one regularnie co tydzień, nieraz dwa razy na tydzień... Oto początek tych „objawień”. W 25 roku życia (według innych w 40-tym) w maju, podczas wspólnego nabożeństwa do Matki Najświętszej, jakie wspólnie z rodziną odprawiała, stanął przed nią Anioł Sfróż w postaci ślicznego młodzieńca i rzekł do niej: „Chodź za mną, zaprowadzę cię do czyśćca”. „Na słowo i widok anioła nie wiedziałam, co ze mną się dzieje, popadłam w dziwny stan, straciłam panowanie nad sobą”. Obecni natychmiast to zauważyli. Marysia stała się sztywną, martwą — zaczęli ją cucić, myśląc, że zemdlała lub umiera. Stan ten trwał długie godziny. „Gdy ujrzałam Anioła i usłyszałam jego słowa — opowiadała później — w jednej chwili ujrzałam czyściec. Anioł mi pokazywał różne miejsca, dusze, męki jakie cierpiały, oraz przyczynę tychże mąk. Pierwsza dusza jaką ujrzałam, była dusza mej matki. Tknięta współczuciem i zgrozą z powodu jej cierpień rzekłam: Aniele Boży, za co moja matka tak bardzo cierpi? „Za grzechy przekleństwa” — odpowiedział Anioł. Kiedy przyszła do siebie czuła się bardzo osłabiona grozą strasznych cierpień i mąk dusz czyśćcowych. Z drugiej strony dręczyły ją niepokoje, czy nie stała się igraszką ułudy szatańskiej. Ten stan niepokoju i udręczenia trwał dość długo. Widzenia z jednej strony rozbudzały w niej bojaźń grzechu oraz gorące pragnienie ratowania dusz czyśćcowych modlitwą, ofiarami na Mszę św., postem i pokutą, z drugiej strony napawały ją obawą, że djabeł ją tak dręczy. Nie mogąc znieść dłużej tych wewnętrznych udręczeń, udała się do Tuchowa, prosząc Matkę Najśw. o światło i pomoc. Następnie otworzyła swe serce na św. spowiebzi O. Jedkowi redemptoryście, sławnemu misjonarzowi i wytrawnemu spowiednikowi. Ten wysłuchawszy jej spowiedzi i zbadawszy gruntownie szczegóły jej objawień, oraz jej ducha — zupełnie ją uspokoił. Zapewnił, że nie jest to sprawa szatańska ale Boża. — Ma oddać się zupełnie i całkowicie Bogu — a z objawień powinna korzystać, aby siebie i innych zachęcać do bojaźni grzechu — oraz do nabożeństwa za dusze w czyśćcu cierpiące. (Dok.nast.).

O. Franciszek Świętek
Redemptorysta.

Szlachetni i ofiarni Czytelnicy, nietylko sami czytajcie „Świat Umarłych”, ale i innym do przeczytania użyczajcie, jednając w ten sposób nowych Przyjaciół św. Dusz w Czyścu cierpiących!

Podziemne cmentarze

Katakumby

(Ciąg dalszy)

Nie znamy dokładnie ilości katakumb rzymskich, gdyż zapewne nie wszystkie są jeszcze odkryte. Niektórzy uczeni przypuszczają, że było ich 45 (Panvinio, Baronius), inni — 60 (Aringhi), Ta ostatnia cyfra została ogólnie przez uczonych przyjęta. Znakomity badacz J. B. De Rossi znał tylko 45 katakumb. Długość korytarzy podziemnych według jezuity Marchi'ego ma wynosić w sumie ogólnej 1200, a według Michała De Rossi 876 kilometrów. Cyfry naprawdę imponujące.

Przez długie wieki (od IX do XV) katakumby były prawie nieznane, oprócz katakumb Św. Sebastjana, a w w. XI—X V jeszcze paru.

Pierwsza wizyta katakumb św. Kaliksta notowana była w 1432 r. W r. 1475 r. katakumby Św. św. Marcelina i Piotra zwiedziła wycieczka humanistów z Pomponjuszem Letusem na czele. Podpisy ich znajdują się na ścianie korytarza.

Dopiero w XVI w. zaczyna się wykrywanie katakumb. Młody augustjanin Onufry Panvinio, poznał już czterdzieści trzy podziemnych cmentarzy. Nieco później po raz pierwszy naukowo zbadał katakumby uczony Antoni Bosio w latach 1593 — 1629 i napisał dzieło pod tytułem: „Roma sotterranea". Po nim nastąpił smutny okres poszukiwaczy relikwij, którzy poniszczyli wiele pomników sztuki starochrześcijańskiej w katakumbach.

Dopiero w wieku XIX zwrócili się uczeni do naukowego badania „podziemnego Rzymu". Zasłynęli ze swoich prac nad katakumbami: jezuita Marchi, a szczególnie Jan Chrzciciel de Rossi, który stworzył całą naukę o katakumbach.

Nadpisy na grobach katakumbowych doskonale odzwierciadlają mentalność pierwszych chrześcijan. Odwiedziny tych, w wiekuistej ciszy tonących podziemnych cmentarzy, do których żaden odgłos ziemski nie dolatuje, sprawiają olbrzymie wrażenie. Oto marmurowe tablice ku czci zmarłych wołają wielkim chórem, niezgrabnie czasem wyrytych, łacińskich i greckich słów o wierze w żywot wieczny i w „światłość wiekuistą", której się nigdzie chyba tak nie pragnie, jak wśród milczących ciemności katakumb.

Drżący płomień świeczki ślizga się po białych płytach nagrobnych, oczy z uwagą zatrzymują się na krótkich zdaniach, jakże wymownych i wzruszających po tylu, tylu wiekach... „Żyj w Bogu!" „O, córko, żyj w Panu!" „O Augurynie, żyj w Panu i w Jezusie Chrystusie!" „Żyj w Duchu Świętym!"

„Agatemeris, niech twój duch będzie między świętymi!"

Albo znowu króciutki napis na grobie chrześcijanki: „Porwana ku aniołom!"

Tu zaś tekst grecki: „Pamiętaj Jezu Panie o naszem dziecięciu!" — to stroskani rodzice oddali swoje ukochanie pod opiekę Chrystusa aż do dnia zmartwychwstania.

Gdzie indziej krewni i przyjaciele żegnają zmarłego Sabbaty-

na: „Sabbatynie, duszo słodka, błagaj i proś za twymi braćmi i towarzyszami!”

A tu pokutnik prosi duszę odeszłą w zaświaty o wstawiennictwo: „Spraw twemi modłami, aby Bóg raczył mi grzechy darować, a ciebie przyjął w pokoju do Siebie!”

Wiara w życie wieczne bije z tych nadpisów. Jakaż wielka, wzruszająca szczerość, jakaż prostota, tkliwość i poezja wytryska z tych krótkich zdań!

Proszę porównać nasze napisy cmentarne — te napuszone wiersze, opisujące boleść opuszczonej żony czy męża, nic nie znaczące, zdawkowe: „Cześć twej pamięci!” i t.p. Jakież one banalne i puste.

Pewna inskrypcja grecka, znaleziona w Autun w Francji posiada takie wyrażenia: „Niech cię nasyci ryba... ja Ciebie pragnę, mój Zbawicielu, ja Cię błagam, o światłości umarłych! Askandjuszu, ojcze drogi memu sercu, pamiętaj w pokoju ryby o twym Pektorjuszu razem z mą słodką matką i braćmi!” O jakiej rybie tu mowa?

Wyjaśnienie już znane może wielu. Powtórzymy je jednak.

Rzeczą wiadomą jest, że wskutek obawy by poganie nie znieważali tajemnic świętych wiary, chrześcijanie używali umówionych symbolów i znaków do wyrażania najwznioślejszych dogmatów.

Wyraz: ryba, po grecku: (Ichtys) jest słynnym akrostychem, który składa się z początkowych liter pięciu następujących wyrazów greckich „Ijesus Christos Teu Hiòs Sotèr”. To znaczy: „Jezus Chrystus Syn Boży Zbawiciel”. Ryba — „ichtis” była umówionym hasłem chrześcijan. Na nagrobkach spotyka sie ją często wyrytą w marmurze. Trwa taki sposob symbolizowania wiary do konca III wieku. Potem „ryba” znika, a jej miejsce zajmuje w zdobienin grobów symdoliczna kotwica, palma i gołąbka aż do V w. Często widzi się również postać z wyciągniętemi modlitewnie rękami wyobrażającą duszę w szczęśliwości wiecznej, albo też postać Dobrego Pasterza.

Epigrafja katakumbowa odzwierciadla także organizacje społeczności chrześcijańskiej w pierwszych wiekach. Są więc groby biskupów, kapłanów i djakonów. Ciekawe, że dopiero w końcu II w. znajdują się groby lektorów a w III w. — egzorcystów i dziewic poświęconych Chrystusowi (virgo in Christo Deo). Z nazwisk zmarłych można wywnioskować, że naukę Ewangelji przyjęły nietylko rzesze biedaków i niewolników, lecz również wielu członków rodzin arystokratycznych, a nawet cesarskich. (C. d. n.).

Ks. Bolesław Gramz

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII, oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy Świętej, której we wszstkiem i najzupełniej się poddajemy

REDAKCJA.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Adres dla zamówień i przesyłek pieniężnych: Wydawnictwo „Świata Umarłych“, Wilno, ul. Zamkowa 8, Caritas (P. K. O. № 153,005).	Adres Redakcji **„Świat Umarłych”** Wilno, ul. Zamkowa 8 Telefon 13-74	Prenumerata roczna 1.50 zł. połroczna 80 groszy , kwartalnie 45 groszy. Numer pojedyńczy 15 groszy. Zagranicą zł. 4.—

Nakładem Instytutu „Caritas“ w Wilnie. — Redaktor odpow.: Ks. Józef Grasewicz

Drukarnia Marianum w Wilnie.

Ofiary na wyratowanie z rąk żydowskich b. Klasztoru Matki Boskiej w Wilnie na Wzgórzu Śnipiskiem



ŚNIPISKI PAN JEZUS NAZAREŃSKI
cudami słynący

J. Eksc. Ks. Biskup Wł. Jasiński, 50 zł.—F. Żurkowski, W. 2 zł.—J. Iwańcz. W. 5 zł.—L. Mischke, S. 10 zł.—I. Kontecka. T. 10 zł.—Ks. E. Mirowski, I. 2 zł.—Z. Jundziłł W. 50 zł.—E. Surmińska. L. 5 zł.—T. Kalinowski, R. 10 zł.—P. Ziółkowski G. 2 zł.—Ks. W Gawron, C. 5 zł.—W. Jastrzębski, W. 2 zł.—Ks Gdanis, C. 1 zł.—E. i A. Mitowscy, W. 10 zł.—W. Długosz, L. 6 zł.—Ks. J. Krewski K. 2 zł.—M Szumańska, L. 5 zł.—J Wisłocki, K. 10 zł. J. Adamowska P. 10 zł.—H. Leitgeberówna, P. 5 zł. J. Skalski, P. 2 zł.—Ks A. Prorok, O. 2 zł.—K. Sutterowa, K. 10 zł.—Z. Dziemienowicz C 2 zł.—W. Tarnacki, M. 5 zł.—Ks. R. Fenc P. 10 zł.—Ks. Zapałowski R. 1 zł.—J. Jarzębowska. W. 2 zł.—A. Jelska. W. 10 zł.—P. Bokszczaninowa. W. zł. 3.50—Sodalicja Mariańska Mężczyzn. L. 5 zł.—Ks S. Wagner, S. 5 zł.—Ks. B. Kozłowski, B. 2 zł.—Sodalicja uczniów z Gimnazium. S. 25 zł.—M. M. i H. S. Podgórscy. L. 4 zł.—T. Szvraiew i J. Radzik, N. S. 15 zł.—J. Krzyżanowski, B. 10 zł.—Bandrowscy, K. 15 zł.—Urząd Parafialny w T. 5 zł.—O. Dudek, N. B. zł 2.90.—A. Łomińska, Z. 6 zł.—E. Lewicka i J. Kamińska, M. 4 zł.—M. Ocienczanka, S. zł. 1.50.—Z. Dubota, K. 3 zł.—Ks. I. Rajczak Z. 5 zł.—SS. Miłosierdzia, L 50 zł.—Stow Kob Katol., W 10 zł.—Ks. Prob. ze Zd 2 zł.—P. Jakimowiczowa W. 5 zł.—Ks. J. Żyżkiewicz. M. 10 zł.—Ks. Sarnecki P. 1 zł.—S. Ościełowski, P. 3 zł.—Z. Drużyńska, B. 10 zł.—M. Bądzyńska W. 10 zł.—H Łopaciński, J. 5 zł.—A. Łaciński, M. 10 zł.—W. Najdekerow Ch. Ł. 4 zł.—W Mixtacka Z. 3 zł.—W. Pietkiewicz, S. 30 zł.—Ks P. Łowejko. M. 1 zł.—Sodalicja Mariańska Alumnów Seminarium Duchownego. K. zł 10.62.—G. Pyrek, W 10 zł.—Ks. Perwel, Ł. 1 zł.—Ks. Łysanowicz, R. zł. 1.50—Ks. A Wawrzykowski, R. 5 zł.—Ks Frankow, H. 1 zł.—S. Prokopowicz, W. 1 zł.—S. Leśniewicz, W. zł. 1.50—A. Matkowska, B. 3 zł.—B. Kaczmarek, K. 2 zł.—M. Poznańska, K. 10 zł.—Rodz. Chojnowskich, H. 10 zł.—H. Portalcki, P. 10 zł.—Ks. Dz. Deering, Star. 1 zł.—P. Augustynowicz, S. 5 zł.—B. Kupińska, Gr J. 10 zł.—S. Gołaszewski, C. 2 zł.—S. i B. Sadowiczowie, Ż. 30 zł.—Ks. A. Staia, M. 3 zł.—Zakład w Marjówce, Apoczyński 1 zł.—Ks. B Gadomski, Ł. 1 zł.—Ks. S. Salski, R. zł. 21.50.—Z. Mixtacka, N. 3 zł.—Zarz. III Zak. Św. Franc., St. Zam. 10 zł.—Ks. A. Muża, P. 5 zł.—Ks. Brzeska, O. 1 zł.—Z. Millerowa, K. 1 zł.—F. Sitnik G. 35 zł.—Ks J. Ułatowicz, C. 10 zł.—K. Kupska, W. 1 zł.—Ks. E. Łapiński, J. 3 zł.—Ks. Tarkowski, K. 5 zł.—L. Górska i M. Filipowiczowowa, D. 5 zł.—Ks. C. Wilemski, K. 10 zł.—Ks. Szuba, K. 5 zł.—Ks. Skulimowski, B. 1 zł.—W. Switycz, W. 1 zł.—Ks. P. Kojka, B. 1 zł.—B Tulikowski, J. 5 zł.—F. Sobecki, P. 10 zł.—E. Paszkowska, B. 5 zł.—Ks. J. Żółtek, G. 5 zł.—Ks. S. Iwanicki, S. 5 zł.—J. Fiutkowska K. 5 zł.—J. Peszkowska, Ł. 2 zł.—K. Rogozińska, St. S. 10 zł.—F. Jernal, O. W. 5 zł.—Ks. Kwapiński G. 1 zł.—M. Bończykowa. Ł. 10 zł.—Ks. Niedźwiedzki, D. G. 5 zł.—A. Winiarska T. 5 zł.—J. Gadek. R 2 zł.—A. Zaracki, W. 10 zł.—M. Urban 5 zł.—Ks. A. Padziński, Ch. 10 zł.—Ks. Winnicki, K, 1 zł.—M, Kołodziej, M. zł. 2.50.—Ks. A. Swill, S. 2 zł.

S. Szymańska, L. 3 obligacje Pożyczki Narodowej à 50 zł.—Maria Ledoux 1 obligacja P. Nar. na 50 zł.—Teofil Szpunar K. 1 obl. Poż Nar. na 50 zł.—Jadwiga Birecka 1 oblig. Prem. Poż. Inwest. na 100 zł.—T. Kołwicz. H. 2 św. ułamk. na sumę 8 zł.—Zofja Drobianka M. 1 4 proc. Poż. Konsol na 50 zł.—Ks. St. Zbroja, M. 105 zł. udział i różne pożyczki.—Maksymiljan Regulski 1 Oblig. 6 proc. Poż. Nar. na 50 zł przez Kat. Słow. Kobiet w W.—Marja Stebnicka, B. 1 Obl Prem. Poż. Dolarowej na 5 dol.—Ks Józef Rogoziński 2 obl. Poż. Konwersyjn. na 20 zł. wraz z kuponami i świadectwem ułamk.—J Staniszewski 10 zł. obl. Ks. Zygmunt Guranowski, G. dwie Obl. Poż Nar. po 50 zł.

Pożyczki; M. Kopczyńska, N.-S. 10 zł.—K. Sutterowa, K. 30 zł.—I. Pajor, D. 10 zł.—Słow. Kob. Katol. W. 50 zł.—B. Karpowiczówna, J. 10 zł.—Ks. S. Skierkowski, P. 10 zł.—B. Kupińska, Gr. Jag. 10 zł.—J. Kotlarz, S. 10 zł.—Ks. Krauzer. M 10 zł.—J. Fiutkowska, K 10 zł.—Inż. S. Ostrowski, R. 20 zł.—Ks. K. Radziszewski, P. 10 zł.—E. Lubacka, M. 10 zł.—G. Zemanek, Węg.-G. 10 zł.—Ks Wł Goliński, W. 10 zł.—Ks. W. Zalewski, M. zł.—A. Stankowska, P. 10 zł.—Ks. M Stróżyński, J. 10 zł.—J. Makowski. J. 10 zł.—M. Przesiecki, W. 30 zł.—Ks. B. Słodziński, N. Dw. 2 zł.—S. Nawrocki, Strz. 10 zł.—St. Bisiekierska, W. 10 zł.—Fr. Frliczka, W. 20 zł.—W. Małaszewicz, W. 20 zł.

Niezadeklarowane: Dr. M. Zeńczak, W. 5 zł.—I. Zalewska z N. S. 5 zł.—P. Kubicki, S. 2 zł. M. Grabińska, W. 5 zł.—J. Paculak, W 15 zł.—M. Solinko, W, 10 zł.

Niechaj Cudowny Pan Jezus Śnipiski i Matka Boska Zwycięska, wszystkim Dobrodziejom za ich pomoc sowicie wynagrodzą Swojemi łaskami w tem i przyszłem życiu. W każdej Mszy świętej, modlitwach i nowennach, odprawianych w naszej kaplicy, pamiętamy z wdzięcznością o naszych Przezacnych Ofiarodawcach.

ZA KOMITET: *Ks. Józef Grasewicz T. M.*
Dyrektor Zakładu Św. Kazimierza

WYDAWNICTWO INSTYTUTU „CARITAS" w WILNIE

poleca następujące wydawnictwa:

Misja Dziejowa Polski a chwila obecna — Dzieje kultu Matki Boskiej Zwycięskiej w Polsce

Instytut Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej „Marianum" w Wilnie, mający na celu pełnienie ślubów króla Jana-Kazimierza przez apostolstwo kultu Niebieskiej Patronki Narodu i działalność chrześcijańsko-społeczną, zwłaszcza wśród ludu, wydał piękną książkę jednego z największych maryologów polskich, D-ra Mieczysława Skrudlika, opiewającą cześć Bogarodzicy w dziejach i kulturze polskiej od zarania naszego bytu politycznego az do obecnych czasów przełomowych.

Głównym celem tej pracy jest zaznajomienie społeczeństwa z wielkim kultem maryańkim w Polsce dla uświadomienia konieczności skupienia się Polaków w szeregach M. B. Zwycięskiej przed zakusami największych wrogów odrodzonej Ojczyzny—żydokomuny i masonerji.

Z tych względów książka ta winna się znaleźć w rękach wszystkich Czcicieli i Apostołów Maryi Zwycięskiej w Polsce

(Stron 114 i 16 ilustracyj. Cena 2.50

Nabożeństwo i Nowenna do Św. Judy-Tadeusza, Apostoła Męczennika i Patrona w rzeczach trudnych i beznadziejnych

Nabożeństwo do Św. Judy-Tadeusza — pisze wielki czciciel Świętego, ks. prałat Stanisław Szpetnar—było przez wieki w zapomnieniu. Cześć Św. Tadeusza wiele ucierpiała dla wspólności Jego imienia z Judaszam Iskarjotą.

Cześć Św. Tadeusza zaczyna się bardzo rozszerzać w naszych czasach wyjątkowych. Ślicznie o tem pisze Ernest Hello w książce swojej p. t.: „Oblicza Świętych". — A czemuż jeśli odkrywamy coraz to nowe gwiazdy na widzialnem sklepieniu niebios, czemu nie moglibyśmy ich odkrywać na tem innem, ogromniejszem niebie.

Nabożeństwo do Św Józefa czekało na św. Teresę od Jezusa; Św. Filomenę uczynił popularną Sw. Jan-Marya Vianney, proboszcz z Ars; nabożeństwo do Św. Judy Taoeusza, rozszerzyło się bardzo w ostatnich czasach po całym świecie.

Stron 64. Cena 30 gr.

Obraz Św. Judy-Tadeusza

Dla czcicieli Św. Judy-Tadeusza, wydany został duży piękny obraz wielkości 55 na 36 cm.

Obraz ten przedstawia Św. Tadeusza, trzymającego na sercu wizerunek Pana Jezusa. Według podania, św. Tadeusz zaniósł wizerunek Pana Jezusa. Abgarowi, królowi Edessy i uleczyl go od trądu. W rękach trzyma św Tadeusz maczugę, narzędzie swej męki. Nad głową ognisty język, który jaśniał, gdy św. Tadeusz wręczał obraz P. Jezusa królowi Abgarowi; na obrazie św. Apostoł podobny do Pana Jezusa, ponieważ pochodził z Świętej Rodziny Zbawiciela.

Poza obrazami wydane zostały takie same obrazki z krótką nowenną i codzienną modlitwą do św. Judy Tadeusaa.

Wydawnictwa te mają na celu nieść radę i pomoc sercom stroskanym, a jednocześnie pzyczynić się do szerokiego rozkrzewienia kultu Sw. Cudotwórcy w Polsce.

Cena obrazu 1 zł.—obrazka 5 gr.

Wydawnictwa powyższe odwrotnie wysyła, doliczając własne koszta przesyłki pocztowej i opakowania:

Wydawnictwo Instytutu „CARITAS" — Wilno. ul. Zamkowa 8.